

Radiołokator

17 marca 2010

Nie sprawdził się w lokalnym radiu dlatego zarządza teraz radiem ogólnopolskim.

Wojciech Poczachowski, były prezes Radia Katowice, następnie prokurent Polskiego Radia SA, a dziś członek zarządu PR SA i członek rady nadzorczej Radia Katowice, stanie przed sądem pozwany o naruszenie dóbr podległej mu rozgłośni. Obwinia go Radio Katowice.

Kiedy Wojciecha Poczachowskiego z hukiem wyrzucono z Radia Katowice w lutym 2008 r., nikt nie przypuszczał, że za kilkanaście miesięcy będzie on współkierował całym publicznym radiem w Polsce. On sam też tego nie wiedział. W Radiu Maryja oraz w Telewizji Trwam nagadał na katowicką rozgłośnię. Za te oskarżenia kierownictwo Radia Katowice blisko rok temu skierowało pozew do sądu. Niedawno sąd postanowił rozpocząć proces.

Poczachowski jest jedynym reprezentantem PiS w ścisłym kierownictwie radia publicznego. Na prośbę tygodnika „NIE” o rozmowę kazał sobie przysłać listę pytań i obiecał odpowiedzieć pisemnie. Nie odpowiedział, choć pytania były nieskomplikowane.

– Czy zdarzało się, że tytułował Pan siebie hrabią? – pytaliśmy między innymi.

SZEF NICZEGO

Hrabia Wojciech Poczachowski na początku lat 80. maszerował w mundurku Drużyn Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. Następnie po półrocznym okresie kolaborowania z reżimem komunistycznym w Telewizji Katowice – jakby powiedziano w PiS – przeniósł się na eksponowane stanowisko w targach katowickich, po czym postanowił udać się na emigrację. Pod

koniec lat 80. wystąpił o obywatelstwo RFN, dokumentując swoje niemieckie pochodzenie. Niemcy uznali go za tzw. późnego przesiedleńca.

Wedle biogramu zamieszczonego przez Wikipedię, miał on być szefem polskiej redakcji w Radiu Essen, co okazało się bujdą na resorach. Polskiej redakcji w tym radiu nigdy nie było.

W latach 90. Poczachowski powrócił na łono Słowiańszczyzny, a po wygranej AWS narodził się dla wielkiej polityki. Dawny kolega z harcerstwa był dziennikarzem katolickiego „Gościa Niedzielnego”. On to miał polecić hrabiego wojewodzie Markowi Kempskiemu. Poczachowski został najpierw wicedyrektorem, a potem dyrektorem Biura Prasowego Wojewody Śląskiego.

STASI SIĘ ŚLIZGA

W 2006 r. odbyły się wybory nowych władz Radia Katowice. Ku powszechnemu zdumieniu prezesem został właśnie hrabia. Część lokalnych polityków prawicy się wściekła. Zarzucali Poczachowskiemu, że ukrył listę działaczy prasy podziemnej, którzy mieli być odznaczeni przez ministra Ujazdowskiego odznaką zasłużonych dla kultury polskiej. Posądzali go o próbę storpedowania wystawy poświęconej enerdowskiej służbie bezpieczeństwa STASI w Katowicach. Do zorganizowania wystawy doszło z rocznym poślizgiem i po osobistej interwencji Hanny Labrenz-Weiss z Instytutu Gaucka u wojewody śląskiego.

Rządom Poczachowskiego w radiu sprzeciwiała się Jadwiga Chmielowska, jedna z najbardziej znanych działaczek podziemnej opozycji na Śląsku, wybrana do Rady Nadzorczej Radia Katowice z poparciem PiS. W tym czasie ktoś zmienił jej oficjalny biogram zamieszczony na stronach internetowej encyklopedii Wikipedia. Wedle nowych wpisów, miała być ona agentką zwalczającą polskość. Dowodów bezpośrednich, że za tymi wpisami stoi Poczachowski nie ma, jednak okazało się, że numer identyfikacyjny komputera, z którego wysłano dyskredytujące Chmielowską informacje, jest taki sam, jak numer

identyfikacyjny komputera, z którego wysłano tekst biogramu Wojciecha Poczachowskiego, zamieszczony na stronach Wikipedii, a bardzo dla niego pochlebny.

Poczachowski doprowadził do wyrzucenia z pracy wiceprzewodniczącego „Solidarności” w Radiu Katowice za to, że ten sprzeciwiał się wiernopoddańczym peanom wygłaszanym na cześć prezesa radia przez innych członków kierownictwa związku. Oto przykład jednego z takich peanów (podpisany przez szefów „Solidarności” i OPZZ): Głęboko zaniepokojeni rozlicznymi informacjami (...) pragniemy wyrazić poparcie dla linii organizacyjno-programowej wdrażanej od ponad 6 miesięcy przez prezesa Polskiego Radia Katowice Redaktora Naczelnego Wojciecha Poczachowskiego (...). Po rozlicznych konsultacjach prowadzonych w zespole z członkami naszych związków chcemy tym działaniom udzielić zdecydowanego poparcia.

Oficjalnie podano inny powód wyrzucenia związkowca, ale zachowały się dokumenty, z których jasno wynika, co było faktyczną przyczyną zwolnienia. Później sąd nakazał przywrócić wiceprzewodniczącego do pracy.

Hrabia zwalczał także Jacka Filusa, członka zarządu Radia Katowice, który jeszcze jako szeregowy dziennikarz odpowiadał za programy katolickie. Ślady tych działań do dziś można odtworzyć na podstawie stenogramów z posiedzeń rady nadzorczej radia. Czyżby Poczachowski chciał być jedynym obrońcą właściwej wiary w radiu?

HEJ, STRZELCY WRAZ

Poczachowski nakazał nadawać hymn państwowy o północy, a za dnia emitować patriotyczne pieśni w rodzaju „Hej, strzelcy wraz”. Ściany rozgłośni kazał obwiesić symbolami państwowymi.

Wśród innych dokonań prezesa Poczachowskiego trzeba odnotować:

1. Kominy płacowe. Fundusz płac dla kadry kierowniczej w marcu br. wyniósł ponad 100 tys. zł. Fundusz płac dla wszystkich

pozostałych pracowników radia w marcu 2008 r. wyniósł nieco ponad 151 tys. Dyrektor ds. administracyjnych, osoba po szkole średniej, otrzymywał pensję na poziomie członka zarządu, czyli około 15 tys. zł. Pensje załogi kształtowały się na poziomie 2 tys. zł.

2. Kosztowną strukturę organizacyjną. Na 39 dziennikarzy przypadało aż 22 różnej maści kierowników czy dyrektorów.

3. Niekompetencję, która owocowała gigantycznymi stratami. W trakcie próby oratorium „Misa de Spe” Radio Katowice po piracku (bo bez stosownej umowy) podpięło się do aparatury nagłaśniającej i posłało fragment mszy w eter. Trzeba było zapłacić odszkodowanie za kradzież części utworu. Ugoda kosztowała radio prawie 80 tys. zł.

4. Próżność. Słynna była sprawa zakupu mebli do gabinetu prezesa za ok. 36 tys. zł.

5. Straszliwy spadek słuchalności Radia Katowice. Tylko 1,39 proc. mieszkańców woj. śląskiego w wieku 30–39 lat słuchało katowickiej rozgłośni radia publicznego. Odpowiednie analizy są w posiadaniu Tygodnika „NIE”.

W chwili nominacji Poczachowskiego na prezesa Radia Katowice miało zysk wynoszący ok. 900 tys. zł. Po kilku miesiącach rządów hrabiego zysk ten zmalał do 5 tys. Pod koniec jego rządów sytuacja finansowa rozgłośni byłaby fatalna, gdyby nie wsparcie finansowe KRRiT.

Hrabia Poczachowski rządził Radiem Katowice od 2006 r. do lutego 2008 r. Gdy kolejni członkowie rady nadzorczej składali wnioski o jego odwołanie, on złożył do prokuratury doniesienia o popełnieniu przez nich przestępstw (żadne z tych doniesień nie zakończyło się postawieniem zarzutów). Rada uznała to za szantaż (o czym można przeczytać w protokołach z jej posiedzeń), lecz nie dała się zastraszyć. Na jej 5 członków za odwołaniem hrabiego głosowały aż 4 osoby. Pisemnego odwołania nie zdołano mu jednak wręczyć, gdyż w tym samym dniu

Poczachowski ciężko się rozchorował. Chorował tak przez bite 9 miesięcy.

KOŚCI Z NASZYCH KOŚCI

Pogrążony w chorobie Poczachowski wydał oświadczenie, że w Radiu Katowice dokonano zamachu stanu. Za jego usunięciem stoi postkomuszy „układ”, związany z PZPR, SLD i Ordynacką. Jako ofiara komuszej intrygi Poczachowski był prezentowany w Radiu Maryja i w Telewizji Trwam. Jego los miał dowodzić, że w dzisiejszej Polsce niszczeni są ci, którzy walczą o zachowanie tożsamości narodowej, którzy są jak krew z krwi i kość z kości naszych. W Telewizji Trwam Poczachowski tak przedstawiał przyczyny jego odwołania:

– To ma być ostatni cios zadany de facto suwerennej informacji, jaką posiada w regionach, przepraszam, że tak to określe górnolotnie, państwo polskie – stwierdził były prezes Radia Katowice. Dodał, że w ciągu niespełna pół roku od jego odejścia katowicką rozgłośnię radią publicznego doprowadzono do poziomu jakiegoś zakładowego radyjka.

Następcy Wojciecha Poczachowskiego uznali jego wypowiedzi za oszczercze i pozwali go do sądu. Zapomnieli, że ma plecy. Jeszcze jako prezes Radia Katowice Poczachowski zaprosił prezydenta Lecha Kaczyńskiego na uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej 80. rocznicę uruchomienia rozgłośni. Zamiast Lecha przyjechał Jarosław, co oczywiście tylko podniosło rangę imprezy. W kręgach związanych z PiS krąży anegdota, jakoby na jednym ze spotkań z Jarosławem Kaczyńskim Wojciech Poczachowski stanął wyprężony na baczność i powiedział:

– Panie prezesie. Melduje się wierny żołnierz PiS na Śląsku.

Autorzy pozwu nie przypuszczali, że chory Poczachowski wykrzesze z siebie tyle sił, by dojechać do Kielc i tam czekać na audiencję u Przemysława Gosiewskiego.

Zabiegi dały efekt. Na początku października hrabia Poczachowski został zatrudniony jako prokurent zarządu Polskiego Radia SA. Następnie otrzymał nominację na członka zarządu PR SA, skoro jest jedynym reprezentantem PiS w ścisłym kierownictwie radia publicznego, świadczy to o jego wyjątkowo mocnej pozycji u boku prezesa Kaczyńskiego. O skierowanym przeciwko niemu pozwie mówi, że to zwykła „pomyłka”.

Dzieje Poczachowskiego charakteryzują politykę PiS w przejętych przez tę partię mediach publicznych.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„Nie” nr 5/2010](#)